

Arkadiusz Robaczewski

Quincunx jako odbicie klasycznej teorii osoby

Człowiek w Kulturze 10, 43-48

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Arkadiusz Robaczewski

Quincunx

jako odbicie klasycznej teorii osoby

Teoria osoby nie jest darzona łaską zainteresowania przez współczesnych myślicieli. Może mniej to dotyczy czasów całkiem nam współczesnych; jesteśmy przecież świadkami pewnego renesansu zainteresowania osobą¹. Ale wszystkie rozważania na temat osoby w jej klasycznym rozumieniu jakie miały miejsce jeszcze przed drugą wojną światową uznać należy za pionierskie.

Do takich rozważań należy niewątpliwie koncepcja człowieka, jaką przedstawił Feliks Koneczny. Mówienie o koncepcji jest może trochę „na wyrost”, bowiem Koneczny nie był ani filozofem, ani psychologiem i nie dał jakiegoś systematycznego wykładu antropologii. A jednak w swoich dziełach o cywilizacji zawarł dość spójne rozważania, które można śmiało wpisać w szereg najlepszych, nie tylko na gruncie polskim, teorii osoby. Jest ta teoria niejako *implicite* ukryta w jego rozważaniach o cywilizacji i prawie, które powszechnie dobrze są już znane. Koncepcji człowieka mniej poświęca się uwagi. A szkoda, ponieważ to właśnie jasny obraz koncepcji człowieka pozwala lepiej uświadomić, na czym polegają różnice między cywilizacjami.

Na osobowy charakter antropologii F. Konecznego wskazuje już choćby takie zdanie: „Z ciała i duszy składa się człowiek i wszystko,

Dość wspomnieć chociażby personalizm J. Maritaina (obok innych personalizmów myślicieli francuskich, jak choćby Mouniera, których jednak /wiązki / klasyczną teorią osoby są przynajmniej dyskusyjne), czy, na polskim gruncie, M. A. Krapca i K. Wojtyły.

cokolwiek jest ludzkiego i co z człowiekiem pozostaje w jakimkolwiek związku; wszystko to posiada formę i treść, stronę zewnętrzną i wewnętrzną. Pełnia życia wymaga obydwóch, gdyż niedomaganie jednej z nich sprowadza wykołajenie całości"².

Te proste słowa skracają i w uproszczeniu podają zasadniczą myśl klasycznego personalizmu. W czym on się przejawia? Trzeba tu najpierw wymienić integralizm w wizji człowieka. Człowiek jest całością duchowo-cieleśną, jest to zasadniczy wyróżnik jego natury; jako jedność istnieje i jako jedność działa. Podkreślenia integralności bytu ludzkiego nie sposób przecenić, zwłaszcza, że w historii częste były wypadki burzenia tej jedności. Koneczny słusznie zauważa, że pojmowanie człowieka jako jedności lub też brak integralnej wizji człowieka, brak widzenia człowieka jako całości duchowo-cieleśnej jest tym, co różnicuje cywilizacje.

Jako kategorię ujaśniającą, na czym owa integralna wizja człowieka, o której mowa polega wprowadza Koneczny pojęcie *quincunxa*. *Quincunx*, to inaczej pięć dziedzin ludzkiego życia, do których stosunek wyznacza z jednej strony koncepcję człowieka, a z drugiej urządzenie życia zbiorowego czyli cywilizację.

Na *quincunx* składa się strona zewnętrzna i wewnętrzna. Strona wewnętrzna obejmuje pojęcia Dobra i Prawdy a zewnętrzna zdrowia i dobrobytu. Jednoczy te dwie strony pojęcie Piękna³. Między wymienionymi przez Konecznego kategoriami, które służą do oznaczenia dziedzin życia każdego człowieka zachodzi ścisła korelacja. Nie jest możliwe rozwijanie jednej tylko kategorii przy jednoczesnym zaniedbywaniu innych. Obok korelacji, czy koneksi między pięcioma dziedzinami tworzącymi *quincunx* daje się też zauważyć ich organizacja. „A gdzie organizacja, tam hierarchia” — powiada Koneczny . Oczywiście pierwszeństwo przynajmniej kategoriom duchowym⁴.

² F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935, s. 134.

³ Por. tamże, s. 134.

⁴ Por. tamże.

⁵ „Otóż hierarchia w tym naszym *quincunxie* dla chrześcijanina wprowadzić prosta, boć oczywiście pierwsze miejsce należy się moralności, a kategoriom

Cały *passus* dotyczący nachodzenia na siebie poszczególnych dziedzin *quincunxa* jest o tyle ciekawy, że właśnie to nachodzenie jest dowodem na jedność osoby ludzkiej i wszystkich jej działań. Zachwianie równowagi, harmonii, między tymi dziedzinami prowadzi do wypaczeń, które charakterystyczne są dla cywilizacji nie-personalistycznych⁶. Te stwierdzenia, na poły socjologiczne, pozwalają jednak na odtworzenie obrazu osoby, którego rozumienie legło u podstaw cywilizacji łacińskiej.

Jak można by w języku filozoficznym wyrazić koncepcję *quincunxa*? Czy nie jest to, wyrażona w innym języku, teoria osoby?

W tradycji filozoficznej, arystotelesowsko-tomistycznej, a więc tej, która jest integralną częścią cywilizacji łacińskiej, jedność struktury człowieka jako osoby jest szczególnie podkreślana. Zwłaszcza podkreślić należy właśnie jedność duchowo — cielesną, gdyż chyba w przekreśleniu tej jedności w zasadniczej mierze należy upatrywać przyczynę spychania cywilizacji łacińskiej, rugowania jej z życia osobistego i społecznego. Przejawia się to między innymi w przeciwstawianiu sobie nawzajem filozofii bytu i filozofii ducha, ontologii i metafizyki, czy też, w konsekwencji, rozdzielania antropologii od etyki. Można tu wskazywać na filozoficznych protagonistów takiego

duchowym w ogóle pierwszeństwo przed cielesnymi — ale w życiu wyjątkowo tylko trafia się taka wyłączność wyboru pomiędzy tem a tamtem, bo rzeczywistość łączy je w jedność bym ziemskiego.", tamże, s. 135. Rzecz postawiona przez Autora kontrowersyjnie; kontrowersja dotyczy mianowicie primatu Dobra (moralności) przed Prawdą. Sprawa wymaga osobnej dyskusji. W tym miejscu tylko zaznaczam kontrowersję.

"Spójrzmy na klaszatory góry Athos! Mogą one służyć za świadectwo, jako człowiek nie może uprawiać samych tylko kategorii ducha, nie uwzględniając cielesnych. Na Athosie kapłani nigdy nie zajmowali się rolnictwem, górnictwem, budownictwem i podobnymi zajęciami mnichów zachodnio-europejskich. Na Athosie uprawia się tylko Prawdę nadprzyrodzoną i Dobro duszne. Co za karykatury porobiły się z tego i co za karykaturalne zakony rozeszły się stamtąd po całym prawosławiu. Podobnie filozofia chińska odrzuca roztrząsanie kategorii cielesnych i cóż widzimy? Oto niema kraju bardziej bezdusznego, jak Chiny.

stanu rzeczy (Jan Duns Szkot, Kartezjusz, Kant), można podkreślać wpływ, jaki wywarli oni na formowanie się obecnego stanu rzeczy. Będzie się on w dużej części pokrywał — co bardzo ciekawe — z wpływem obcych cywilizacji na filozoficzne myślenie. Genialna intuicja Konecznego, dotycząca różnic między kulturami, i to różnic, które sięgają bardzo głęboko, bo aż w koncepcję człowieka (obojętnie, uświadomioną czy też nie), znajduje tu swoje potwierdzenie.

Pogląd o jedności człowieka, tak charakterystyczny dla filozofii naszego kręgu kulturowego, dla filozofii klasycznej, wyrażony jest w kategorii osoby. Kategoria ta już w definicji wspomnianą jedność wyraża. Konsekwencje tej jedności są rozliczne; zwróćmy uwagę na te najlepiej widoczne i z pewnego punktu najbardziej interesujące — na konsekwencje etyczne.

Po pierwsze, jedność człowieka pozwala na wypracowywanie cnót. Bez cnót zaś, jak wiadomo, nie jest możliwe moralnie dobre działanie ludzkie. A to właśnie człowiek jako jedność osobowa może stać się podmiotem cnót. Cnoty naturalne (kardynalne) są sprawnościami mającymi zaprowadzić równowagę w złożonym bycie ludzkim, mają wnieść harmonię pomiędzy, jak powiedziałby Koneczny, pierwiastkiem materialnym a duchowym. Charakterystyczne jest, że żadna oprócz łacińskiej cywilizacja nie wypracowała teorii cnót. Było to niemożliwe ze względu na brak harmonii pomiędzy elementami *quincunxa*.

Bez cnót nie ma rozwoju moralności, a rozwój moralności musi obejmować całość życia — nie można praktykować cnoty hojności, ani sprawiedliwości współdzielczej nie dbając jednocześnie o swój rozwój materialny⁷. I na odwrót, rozwój materialny dla samego tylko

⁷ „Bezprzykładna zaiste jednostronność zawładnęła umysłami, skoro mogło się przyjąć, że przez walkę o byt rozumie się samą tylko walkę o dobrobyt! Wyłączność taką spotyka się atoli w rzeczywistości chyba tylko u ludzi zdegenerowanych. Walka o byt jest bowiem potrójna, trzykrotnie cięższa niż mniemają zwolennicy materyalizmu dziejowego, ale też trzykrotnie wyższa, godniejsza człowieka: ludzie normalni prowadzą walkę o byt moralne, umysłowy, tudzież materyalny, lecz nigdy o sam tylko materyalny. Cały pęd

rozwoju materialnego może stać się niebezpiecznym sybarytyzmem moralnym. Wypływa to ze wspomnianej już osobowej jedności człowieka. Jej zaprzeczenie powala moralnie nie tylko tego, komu tej jedności brak, ale też społeczeństwo, w którym osoba pozbawiona wewnętrznej jedności żyje.

Konecznego kategoria *quincunxa*, jako kategoria moralna, doskonale ilustruje, czym jest cel w etyce. Bo o ile uprawianie ducha samo w sobie nie jest niczym złym, tak jak niczym złym nie jest dbałość o dobrobyt materialny, to jednak absolutyzacja któregoś z tych elementów przynosi zazwyczaj groźne skutki, o których zresztą wcześniej była mowa. Trzeba pamiętać, że zarówno asceza, jak i dążenie do posiadania dóbr materialnych są tylko środkami do celu, a celem tym jest (z pewnej perspektywy) doskonałość osoby ludzkiej, która wymaga odpowiednich proporcji między dziedzinami ludzkiego życia. Rezultatem znalezienia i zastosowania odpowiednich proporcji jest człowiek piękny i dobry.

Rozważania Konecznego i wprowadzenie przez niego kategorii *quincunxa* ma kapitalne znaczenie dzisiaj, kiedy z jednej strony modne są i znajdują oddziaływanie w życiu społecznym religie (czy może raczej pseudoreligie) wschodu i różne postacie New Age z uporem odmieniające słowo „duch” przez wszystkie przypadki; a z drugiej strony niemniej oddziaływuje intensywny konsumpcjonizm, sprowadzający życie człowieka do poziomu zwierzęcia zdolnego w sposób wyrafinowany zaspokajać swe podstawowe potrzeby cielesne. Wszystko to dzieje się na obszarze kształtowania się i niegdysiejszej dominacji cywilizacji łacińskiej, która właśnie tym się charakteryzowała, że to realne dobro człowieka-osoby było celem wszystkich urządzeń społecznych, a sprawdzianem ich przydatności do realizacji tego dobra była kategoria *quincunxa*. Odejdźcie od tej kategorii, jako mieszczącej kryteria odróżniania dobra od zła wpro-

życia polega na tym, by się utrzymać na powierzchni, lub dojść w górę jako jednostka szanowaną uważana za godną przyjaźni ludzkiej, żeby rozwinąć jak najbardziej swój intelekt, tudzież zapewnić sobie chleb powszedni i wygody życia”, tamże, s. 157.

wadzą zamęt, powoduje, że działania człowieka wpadają w ślepe zaułki spirytualizmu lub materializmu. Wiodąca dotąd cywilizacja łacińska (personalistyczna) zepchnięta została ze sprawdzonych choć trudnych dróg, na których człowiek stawał się lepszym. Zamiast realnego dobra cel człowiekowi Starego Kontynentu wyznaczają abstrakty — nie wiadomo dokąd Europa zmierza.